(Nro 131.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 65. 10. Czerwca 1820.

O ustanowach dobroczynności w Florencyi.

Ułomek z dzieła St. Hr. na Skrzynnie Dunina Borkowskiego:

Podróż do Włoch

Między ustanowami publicznemi bractwo miłosierdzia iest naypięknieyszą w Florencyi, naypięknieyszą we Włoszech, naypięknieyszą w świecie całym. Jest to dzieło heroizmu, religii, i ludzkości, ugruntowane na całkowitem poświęceniu się dla miłości bliźniego. Towarzystwo miłosierdzia zawiązało się naprzód r. 1244. Zarazy morowe owych czasów zagęściły choroby w mieście, a lud biedny ginął bez pomocy, bez pogrzebu. Zebrało się tedy kilkadziesiąt obywateli, którzy poświęcili się na usługę nieszczęśliwych, a chcąc ten czyn zrobić szlachetnym jeszcze, postanowili przebierać się tak, iżby nie byli poznanymi i nikt nie mógł wiedzieć od kogo usługi odbiera. Książki del morbo zachowuią liczbę ludzi zapowietrzonych, którym bractwo miłosierdzia oddawało usługi.

Jak tylko iaki przypadek stanie się w mieście lub na przedmieściu, dzwon miłosierdzia daię się słyszeć. Na to hasło czy w dzień czyli w nocy, choćby w naywiększy deszcz, idą natychmiast bracia przebrani w domina na mieysce przypadku, zabieraią w skrzynie słabego lub umarłego i niosą do szpitalu. Złożywszy go starszy brat zbiera iałmużnę między braćmi i oddaie ią na użytek nieszczęśliwego. Bracia miłosierdzia są na usługi wszystkich mieszkańców miasta, bogatych lub ubogich, zamieszkałych lub cudzoziemców, byle w imie miłosierdzia żądano ich pomocy. Służą oni ludziom maietnym w słabościach równie iak ubogim, nigdy nawet wymówić się od tey usługi nie mogą (1).

Żaden brat w domu słabego nic przyiąć nie może, nie wolno mu nawet szklanki wody wypić. Nic iednak nie wyrowna tey pilności i troskliwości, z iaką te anioły stróże chodzą około słabych i wszystkie choćby nayniższe pełnią usługi.

Obywatele miasta wszystkich klass, tak ubodzy iak i pierwsi panowie, składaią to dobroczynne towarzystwo. Leopold W. Xiąże Toskanii należał do tego bractwa i równie z niemi pełnił usługi. Ustawa tego instytutu iest następuiąca.

Towarzystwo składa się z 72 braci różnych klass to iest 10 prałatów, 20 Xięży, 14 szlachty i 28 Artystów; oprócz tych iest 105 osób tak zwanych dziennych (*Giornanti*) z których 15 idzie co dzień koleią na usługi towarzystwa i są zapisani w księdze braci. Wiele innych osób przychodzi tu pełnić obowiązki miłosierdzia czekaiąc, aby byli umieszczeni w liczbie zapisanych braci. Towarzystwo to nie ma innych nagród, nad te, które z przekonania dobrego uczynku wypływaią. Fundusze ich wystarczaią ledwie na utrzymanie małey kaplicy, a przywileie kończą się na wspólnem wsparciu w chorobie, i na wyznaczóney dzienney opłacie dziewięć paolów (1) które tylko w czasie słabosci pobieraią.

Tak od pięciu wieków trwa w Stolicy instytut tych rycerzów ludzkości, który heroizm przodków zaprowadził a cnota późnieyszych pokoleń utrzymuie.

Florencyia ma dwa wielkie szpitale dla chorych. Szpital S. Maria nuova i szpital San Bonifacio. W każdym z tych szpitalów można wygodnie do dwóch tysięcy pomieścić chorych. Sale są wielkie, wysokie, i tak luftowane, że pomimo znaczney liczby chorych ani zaduch, ani smród czuć się nie daią. W szpitalu Sgo Bonifacego pokazano mi salę, w którey leżą ludzie na pellagrę chorzy.

(1) I żydzi wzywaią powszechnie pomocy Braci miłosierdzia.

(1) Na dukat rachuią 20 paolów.

)(

Kuruią tu także waryiatów. Lekarz Chiarugi wprowadził nowy i nierównie łagodnieyszy niż zwyczayny sposób kurowania tych nieszczęśliwych. Nie wiążą tu szalonych ani postronkami ani łańcuchami, są oni przymocowani do łożka za ręce, nogi i pod pachę szerokiemi malowanemi taśmami, tak, że pomimo naywiększego szamotania zranie się nie mogą. Każdy waryiat ma swóy osobny pokoik z kołem w ścianie przez które ieść mu daią. Jest na to umocowany w kole stolik marmurowy z wydrążonymi talerzami, w które się kładą potrawy. Tym sposobem, nie dostaią waryiaci nic takiego w ręce, czemby sobie, lub innemu szkodzić mogli. Kuracyia tych nieszczęśliwych zasadza się po naywiększey części na potakiwaniu i pochlebianiu ich marzeniem; tak naytatwiey i nayprędzéy przychodzą do zdrowia. Uważał Pan Chiarugi, że od czasu iak fanatyzm religiyny ustał, ustały także i waryiacyie tego rodzaiu. Miasto Livorno gdzie ieszcze fanatyzm się utrzymuie, iest iedynem mieyscem skąd tego rodzaiu waryiaci wychodzą. Widziałem tu Xiędza któremu się zdaię, że iest Papieżem błogosławi on wszystkich, pisze Bulle, a iak się rozgniewa i klątwy rzuca; z reżtą nayspokoynieyszy. Naywięcey iest we Włoszeh waryiatów z miłości; iest tu ieden, który zawsze czeka na przybycie oblubienicy, która iest córką wielkiego Sułtana. Podobne spokoyne fixacyie są nay trudnieysze do wyleczenia; nierownie prędzey wychodzą szaleni.

Leopold kazał sprzedać dobra szpitalowe twierdząc sprawiedliwie, że administracyie są zawsze szkodliwe dla publicznych instytutów, bo ie zostawiaią w podległości administratorów. Ale przedaiąc dobra, zrobił Leopold ten wielki błąd, że nie upewnił dochody szpitalów w naturze, iak się w tym kraiu zwykło dobra rozdawać ale w pieniądzach. Tym sposobem zruynował szpitale, bo wszystkie żywności poszły w górę, a cena iednakowa została pieniędzy. Rozdaiąc dobra szpitalne rachowano worek pszenicy pięć lirów a teraz kosztuie przeszło trzydziesci lirów (1).

Jl Bigalló nazywa się instytut dla sierót. Zatrudnia się on wychowaniem mężczyzn do lat 18, a kobiet do lat 24. Instytut ten stara się o kondycyię i lokacyię tych biednych ludzi w domach prywatnych, gdzie zostaią zawsze pod okiem instytutu. Jeżeli która dziewczyna znaydzie męża, obowiązkiem instytutu iest sprawić wesele i dać mały stosowny posag.

Inney natury iest instytut Quareonia. Nieprzy imuią tu, tylko takie dzieci które maią rodziców ale ubogich, lub nie staraiących się o wychowanie dzieci. Daią im tu stosowną edukacyię i utrzymanie. Uczą ich czytać, pisać, rachować i rysować, a po skończoney nauce oddaią do artystów lub rzemieślników.

Podrzutki składaią się w domu dei Junocenti zwanym. Są tu umyślnie na to utrzymane mamki, które znów bierą się z instytutu panien zaszłych w ciąż, i kosztem tego instytutu w czasie połogu utrzymanych w naywiększym sekrecie. —

Ubodzy maią w Florencyi trzy instytuta z których dwa nie odpowiadaią swemu przeznaczeniu, mnożą bowiem kosztem publicznym włoczęgów. Takiemi są instytuta L'Evangelista i La congregazione di S. Giiovani-Battista. W pierwszym przyymuią ubogich na noc, daią im wygodne łożko i ogień do ogrzania — Może tedy taki ubogi cały dzień włoczyć się po miescie, żebrać lub kraść, na noc znaydzie tu zawsze przytułek. — W Jnstytucie S. Battista nie przyimuią ani w dzień ani w nocy ubogich, ale daią im różne roboty do domu, za tak mierne nagrody, że na utrzymanie i wyżywienie wystarczyć nie mogą. Muszą tedy oprocz tego żebrać, a roboty które ci ludzie oddaią tak są nikczemne, że ich instytut inaczey pozbyć się nie może, tylko na loteryią wystawiaiąc. Tak instytut traci i miasto od ubostwa nie iest oczyszczone.

Naystosownieyszy instytut tego rodzaiu iest dom ubogich zaprowadzony za Rządu Francuzkiego. Przyymuią tu ludzi oboiey płci bez sposobu do życia. Daią każdemu porządne odzienie, pomieszkanie i pościel. Każdy ubogi ma trzy potrawy i kwaterkę wina na obiad, a na kolacyię iednę potrawę. Ludzie młodzi i zdatni maią wyznaczoną robotę w miarę siły i zdatności, starzy zaś kończą spokoynie i wygodnie resztę dni zamierzonych. Oglądaliśmy tu fabrykę Tureckich czerwonych czapeczek, które stąd do Tunis i Algieru posyłaią. Handel tego artykułu iest dosyć znaczny, co tydzień wysyłaią dwieście tużinów a każdy tużin kosztuie podług średniey ceny około 24. lirów czyli 5 paolów, czyni tedy ta fabryka na tydzień 700. paolów a na rok 37400. Trzecia część zysku z handlu obrocona iest na utrzymanie te-

(1) Na dukat rachuie się 14 i pół liwrów

go domu, w którym tysiąc dusz mieścić się będzie. Zaprowadza tu także Rząd fabryki iedwabne, do których ubogie kobiety użyte będą. Tym sposobem i ubodzy znaydą sposób wyżywienia i Rząd pokryie wydatki pożytecznemi rękodziełami. Pomimo tych dobroczynnych ust w kręci się mnostwo próżniaiących włoczęgów po mieście; dowodzą oni téy smutney prawdy, że *im więcéy Rząd niesie wsparcia ubogim, tém więcéy mnoży się żebraków*, bo człek z natury opuszcza się na wsparcie drugich i rad nic nie robić. Tak w Anglii pełno iest ubostwa, ohociaż Rząd niemal całą intratę Szkocyi na wsparcie ubogich obraca. Lepszy nierównie wynalazł sposób Papież Benedykt XIV. do oczyszczenia Bononii z umiemanych kalek i ubogich; kazał on ich wszystkich do umyślnie na to wyznaczonego domu o chlebie i wodzie zamykać. Po tygodniu przyznał się każdy, że ma sposób do życia i nie potrzebnie żebrać, a miasto zostało oczyszczone z ubostwa. Holendrzy mieli także wyborny *sposób kurowania próżniaków*, zamykali oni ich do pokoiu do którego spodem woda miała wolny przystęp. Trzeba było koniecznie albo pompować nieustannie wodę albo utonąć. Pokazało się, że żaden nie utonął, a któ raz tę lekcyię odbył, iuż więcey w tym pokoiu nie postał.

Nie mogę zamilczeć dwóch innych instytutów, które, że są zupełnie dziełem cnoty nakładów prywatnych, zasługnią na tém większe poważenie. Towarzystwo degli Buonomini złożone iest z szlachty. Maią oni swoie składki w kościele S. Marcina. Niemasz szczęśliwego zdarzenia w żadney rodzinie któreby się o mury S. Marcina dobroczynnie nie odbiło; czy to chrzciny, czy wesele, czyli powrot ukochanego dziecięcia szczęśliwa obchodzi familiia, nayprzód do tego instytutu posyła hoyną daninę. Drugie towarzystwo składa się z dam miasta Florencyi, a na ich czele iest Xiężna Corsini. Zebrano tu 2000 Cz. Zł. na fundusz dla ubogich kobiet w mieście w połogu leżących. Naypierwsze damy miasta czynią usługi położnicom i staraią się o wszystkie ich potrzeby; każda dama ma swoię wyznaczonę ulicę, gdzie powinna pilnować ubogich położnie.

Dzieie Hiszpańskiego rymotworstwa.

Kiedy ieszcze nasi Oycowie zabawiali się ogólnie łowami i w nędznych mieszkali chatach, Hiszpaniia iuż miała sławnych rymotworców. Jak wiadomo Cesarz August równie iak Ludwik XIV, był otoczony naywiększemi ieniiuszami swoiego wieku. Między tymi znaydował się nieiaki Hyginus wyzwoleniec Cesarza, rodem Hiszpan, poufały przyiaciel Owidego, a którego Sweton ozdobą owego wieku nazywa. Pisał wiele, między innemi Poema o Gwiazdarstwie. Rownie sławnym był ziomek iego Xena, chociaż Seneka o nim twierdzi, iż miał iedynie dowcip. Gdy Metelliusz zwyciężył Sertoriiusza, przymuszona była cała zgraia wieszczów z Korduby udać się z nim do Rzymu, przynaymniey od uczonych, byli ci wieszcze nie naylepiey przyięci, gdyż Cycero wiedney ze swoich mów, wyrzuca im ociężałość. Lecz przed panowaniem Nerona wydała Korduba trzech wielkich mężów, to iest dwóch Seneków, mowcę i filozofa (których tragedyie posiadamy, iedyny zabytek Łacińskiey Melpomeny) i Lukana sławnego Poematem o Woynie domowey. Za Cesarza Domiciiana słynął dowcipny Poeta Epigrammatów Marcialis równie Hiszpan rodem z Bilbilis z którego dzieł do tych czas korzystamy. On to nam zachował imiona wielu wspólczesnych, równie piszących wiersze, których pracę czas pochłonął. Któ po nim żył z Poetów Hiszpańskich nie wiadomo nam, ponieważ do samych czasów Wielkiego Konstantyna nie czytamy nic o wierszopisach tego Narodu. Pierwszy, który śmiał wstąpić na Parnas był to Xiądz imieniem Juwencus, Podiął się niewdzieczney pracy przełożenia Ewangelii na Hexametry Niestety, w krótce znalazł wielu naśladowców we wszystkich rodzaiach Duchownego wierszopisarstwa. — Nie iaki Latinus Pecatus w pochwale na Cesarza Teodoziiusza wspomina: „Jest teraz wiele odważnych żołnierzy, dobrych mowców, i wybornych Poetów w Hiszpanii. Lecz wiemy o tym doskonale, że pochwałom nie wszysko zwykło się wierzyć.“

Aqilinus Severus Hiszpan żyiący za czasów Walentyniiana opisał swoie własne życie wierszem i prozą. Robi mu ten zaszczyt Święty Hironim, iż o iego dziele wzmiankę czyni. — W czwartym wieku pisał wiersze Hiszpan Aureliiusz Prudenciiusz, lecz są one iedynie ważne dla dziejów Kościelnych. — Rozmaite napisy znayduiące się na moście w Alkan-

tarze, ieżeli są tylko dziełem Hiszpan, przekonywaią nas o smaku tego Narodu do podobnych wierszy.

Na początku wieku piątego napełnioną była Hiszpanii a hordami Gotów, i innych północnych Narodów, pod których iarzmem ięczały muzy. Wychodziły iedynie pieśni nabożne, nagrobki i tym podobne duchowne płody, a ich wydawcy, gorliwi o wiarę Chrześciiańską, zakazywali surowo czytywać prawowiernym, dzieła pogańskich rymopisów. Nieiaki Drakontiiusz ułożył wiersze o stworzeniu Swiata tak liche iak te, do których Hayden dorobiał muzykę. Biskup Kaponiiusz opowiadał baykę o Shaetonie chcąc wyrazić przez to spadnięcie Szatana z nieba.—

W szostym wieku pisał Oraciiusz nudne Poema, zawieraiące rozliczne napomnienia. W siodmym wieku zabawiali się Święci muzami. Swięty Jldefons pisał nadgrobki. Swięty Eugeniiusz kończył wyżey wspomnione Stworzenie Drakoniiusza. Nawet i Swięty Waleryian grywał na lutni.

W ósmym wieku podczas wpadnięcia Arabów do Hiszpanii umilkli rymotworcy. W dziewiątym wieku był ożywiony duchem wieszczem nieiaki Alwaro z Kordnby, mamy ieszcze niektóre iego Łacińskie wiersze. W tym samym wieku żył Święty Elogiiusz bardziey sławny męczeństwem niżeli muz płodami. Obadwa ci rymotworcy nazywali Poezyię próżnym zatrudnieniem i grzechem młodości. Tu dopiero Arabowie, którzy przez lat 800 panowali w Hiszpanii wprowadzili do tego kraiu swoię mowę, nauki i umieiętności. Mowa Łacińska podług wyznania owego Alwara, tak była w Hiszpanii pod owczas zaniedbana, że między tysiącami ieden ledwie tak uczony znalazł, co był w stanie w ięzyku Łacińskim list napisać. W tych czasach wystąpiło w Poezyi mnóstwo Hiszpańskich Arabów. Ebn Tahum rodem ze Sewilli pisał metafizyczne Poema o człowieku i o duszy. Zostawił także po sobie opisanie Kościoła w Mece. Dsialdni Alkharak udarował nas skarbem poetycznym. Jnni nie mogąc sami wcisnąć się do świątyni rymotworstwa krytycy swoiego wieku, rozbierali dzieła poetów, lub napełniali ię przypiskami.

(*Dokończenie nastąpi*)

Pomnik Haliny
(*Duma*).

Kedy szczytne Krakusa i Wandy mogiły,
Nad szumnym Wisły pędem, w obłoki się wzbiły,
Wydaiąc razem widok okropnie wspaniały,
Tam, wśród gęstey zarośli, u pochyłey skały

Stoi pomnik Haliny, co kryie iey kości,
Choć mniey wspaniały, iednak ma więcey świętności,
Bo go tkliwego oyca słabe dłonie wzniosły.
Na głazie co zioła posępnie porosły

I wkoło pasmo smutnych powoi się wiie,
Wyryte są pochwały tey, co iuż nie żyie,
Z boku dwa cyprysy schylone ku ziemi,
I mieysce ozdobne rożami białemi.

Tu po utracie córki oyciec nieszczęśliwy,
Iedyną czuł pociechę wywierać żal tkliwy,
Zbliża się do grobowca, a z smutnym westchnieniem,
„Tak“ rzeknie „śmierć iest tylko; spokoynem uspieniem.

Kiedy surowey cnoty pełniąc obowiązki,
Przyidzie czas co z tym swiatem zerwie nasze związki,
O Halino! płci twoiey tak chlubny zaszczycie,
Ona słodziła starca uprzykrzone życie.

Halina była wdzięków i cnoty obrazem,
Halina była bóstwem i dziewicą razem,
Niestety! iuż iey nie masz, iuż starzec zgrzybiały
Nie przyciśnie do serca — lecz tak nieba dały,

Niesprzeciwiam się temu, gdy tak Boże chciałeś,
Choć oycu nieszczęsnemu, srogi los zadałeś,
Wiem, nagrodzisz iey cnoty nagrodzisz te chwile,
Co schylonemu oycu święciła tak mile.

Jednak żal z iey utraty, przenika głęboko,
Serce moie i łzami napełnia me oko,
W tym nagle umilkł starzec, — tkliwych łez strumienie,
Zalawszy twarz sędziwą, zrosiły kamienie.

Słabe, drżące się pod nim kolana ugięły,
J usta na nieczułym grobowcu spoczęły,
Tu westchnął a szanuiąc odwieczne wyroki,
Bez szemrania ku chatce obrócił swe kroki.

G. . . . . . ska.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.